BIBLIOTEKA MUZEUM W OLSZTYNIE
p-565

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska" z dodatkami „Gość Niedz.", „Życie Młodzieży" i „Gospodarz" wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament mieś. 1,60 m., z odn. w dom 1,96 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze do Banku Przemysłowców, Toruń.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przymuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Müllenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2 364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLII. | Olsztyn, na wtorek 31 lipca 1928 r. | Nr. 176

Liga Narodów a tajne zbrojenia

Zaraz po skończonej wojnie na skutek inicjatywy wielkiego męża stanu prezydenta Stanów Zjed. Ameryki Półn. — Wilsona — powstała nowa instytucja, mająca na celu utrzymanie pokoju na świecie, przez załatwianie wszystkich sporów w drodze sądzenia ich w swoim gronie, a przez to ustrzeżenie ludzi całego świata i wszystkich państw od grozy wojny, jej okropności i niesprawiedliwości — to Liga Narodów

Tą myślą się kierując, zdecydowali twórcy Traktatu Wersalskiego, określić maksimum sił zbrojnych każdego państwa — rządząc się zasadą: — siła musi być dość dużą na wypadek, gdyby ktoś napadł na granicę państwa, zamałą jednak dla rozpoczęcia wojny.

Wszystkie więc państwa mają określoną liczbę armji w czasie pokoju — mają też określoną armję i Niemcy, a wynosi ona dla całej Rzeszy tylko 100 000 ludzi — łącznie z marynarką wojenną.

100 000 ludzi jest dość dużą siłą, wystarczającą do obrony granic, zamałą jednak do rozpoczęcia wojny zaczepnej. Z góry postawiony sobie przez Ligę Narodów cel — został w danym przypadku osiągnięty.

Wszystkie państwa, mimo dawanych stale solennych zapewnień, że wojny się wyrzekają, uważają, że ich armje są zamałe i wszelkiemi sposobami starają się ludność swego państwa do wojny przysposobić, nie przekraczając jednak zgóry określonej ilości wojska — w myśl zasady, by wilk był syty a owca cała.

W jaki więc czynią to sposób? Zakładają szereg organizacyj sportowych, uprawiających kolarstwo, pływanie, marsze, strzelanie, uczących się znosić niewygody życia obozowego, poznających się praktycznie z busolą (kompasem), mapą, pionierstwem i t. d. Po kilku latach pracy instruktorów wojskowych nad jakąś gromadką młodych chłopców, państwo ma na wypadek wojny już gotowych kilkunastu żołnierzy, wychowanych jednak poza wojskiem.

W Niemczech szczególnie silnie są rozwinięte organizacje tego typu, bo przecież niemal w każdej wiosce — nie mówiąc już o miastach i miasteczkach widzimy całe grupy młodzieży ćwiczące pod kierunkiem albo instruktorów wojskowych, albo też oficerów czy podoficerów rezerwy — mieszkańców danych miejscowości.

Każde więc państwo, mimo określonej wysokości siły swej już dziś, gdyby przyszło do pokazania jej światu, wystawiłoby armję kilkakrotnie jeśli nie kilkadziesiąt razy większą niż tą, jaką ma oficjalnie wyznaczoną.

Z każdym rokiem zwiększa się więc ilość żołnierzy we wszystkich państwach.

A teraz ważne pytanie: i po co to wszystko się robi, jeżeli Liga Narodów zabezpiecza swym członkom wieczny pokój. —

Odpowiadając na to pytanie, musimy sobie z góry uprzytomnić dwie możliwości:

1) albo Liga Narodów jest bardzo słabym tworem i nie może zabezpieczyć swym członkom zupełnego bezpieczeństwa, co zmusza ich (państwa) do ukrytego, że tak powiem, zbrojenia się;

2) albo choć Liga Narodów zupełnie gwarantuje bezpieczeństwo, to jednak są na świecie takie państwa, które tylko myślą o zbrojeniach się, by w odpowiednim do tego momencie mieczem wymierzać sprawiedliwość, przekreślając nim wszystkie zobowiązania międzynarodowe.

Polska jest mocarstwem nawskroś pokojowem, mocarstwem, które myśli teraz tylko o dobrobycie swoich obywateli, lecząc ciężkie swoje rany, jakie na jej organizmie pozostawiła wielka wojna, myśli ona tylko o pokoju i o pokoju.

Poraz pierwszy też z inijatywą zupełnie potępiającą wojnę i nazywającą ją zbrodnią pospolitą, wystąpiła właśnie Polska w Lidze Narodów na jednej z ostatnich jej sesji.

Inicjatywa polska, choć poparta przez takie państwa jak Francja, Anglja i inne, spotkała sie z nieprzychylnem przyjęciem innych i wobec tego zmieniona i nieposiadająca już swego silnego akcentu pokojowości — i potępienia wojny — została uchwalona.

Myśl jednak polska, nie pozwalała spać całemu szeregowi wielkich mężów stanu, — myślących tylko o zabezpieczeniu ludzkości względnego pokoju.

Myśl ta wydała owoce. —

Amerykański mąż stanu Cellog wysyła do największych mocarstw świata zapytanie, czy są szczerymi zwolennikami pokoju, i jeżeli tak to niech się wypowiedzą — przyjmują, czy nie, załączony pakt, potępiający wojnę i wyłączający ją jako środek załatwiania sporów międzynarodowych. Polska znów odpowiada natychmiast — że zgadza się.

I poraz drugi wracamy do poprzedniego swego rozważania, czyż członkowie Ligi Narodów muszą szukać poza nią paktów i zobowiązywać się jeszcze raz do nieprowadzenia wojen, czyż Liga Narodów nie jest wstanie zabezpieczyć im spokoju, czyż to doprawdy jest słaby twór, czy też jakieś inne są tego przyczyny?

Odpowiedź prosta na to długie pytanie: są państwa, które wszystkie swe siły wytężają, by doprowadzić do wojny.

Kiedy ona będzie, jaka ona będzie i czy wogóle będzie — nie wiemy, bo może jednak potrafią inne państwa, myślące pokojowo, przez związanie wszystkich traktatami pokojowemi międzynarodowemi zmusić „buntowników" idei pokoju do uległości i pokoju.

Jest to jednak rzecz bardzo trudna.

Polacy na Litwie.

Liczba Polaków na Litwie wynosi przeszło 200 tys. głów, czyli mniej więcej 11,55 proc. ogółu ludności państwa. Polacy najgęściej zaludniają pas wzdłuż linji granicznej z Polską, począwszy od Wysztyńca pow. wyłkowyszkowskiego, przez Lubowo pow. marjompolskiego, Łozdziele, Wiesieje, Kopciowo Kuciuny i Lejpuny pow. sejneńskiego, dalej przez trzy pograniczne powiaty — olicki-trocko-koszedarski i wilkomierski wraz z przylegającemi gminami Traszkuny i Androniszki pow. poniewieskiego, południowe pograniczne gminy Janiszki, Malaty i Łyngmiany pow. uciańskiego i pow. jezioroski z wyłączeniem 3 zachodnich gmin Antorowo, Antolepty i Dusiasty. Pas ten liczy mieszkańców 419 324 w tem 84 389, czyli 20 proc. Polaków i 289 640, czyli 69 procent Litwinów.

Poza tem zamieszkują Polacy kraj ciągnący się prawą stroną Niemna od pow. trocko-koszedarskiego przez Kowno i pow. kowieński z wyłączeniem gmin, leżących na lewym brzegu Niemna, przez pow. kiejdański, szawelski i poniewieski. Na 359 566 mieszkańców Polacy stanowią na tym obszarze 25.5 proc., czyli 91 767 głów, gdy Litwini 51.7 proc., czyli 185 296 głów. Pozostała część kraju ma tylko 26 452 Polaków, czyli 2.12 proc.

Dynamikę rozwojową stanu liczebnego ludności polskiej na Litwie należałoby ocenić według liczby wyborów do sejmu kowieńskiego. Oczywiście liczby te nie można rozważać inaczej, jak tylko w związku z całokształtem życia. Bo jeżeli r. 1926 wykazał ubytek głosów w porównaniu z r. 1923, to nie można faktu tego uważać za wskaźnik zmniejszenia się liczby ludności polskiej, lecz jako spowodowany przez abstynencję Polaków podczas wyborów lub głosowanie na inne listy. Jak tedy przedstawia się dynamika rozwojowa polskości? Dzięki krystalizowaniu się świadomości narodowej wzrastają szeregi uświadomionych Polaków z jednej strony, gdy znowu z drugiej polskość traci wiele pod naciskiem litewskiego aparatu państwowego.

Pod względem poziomu intelektualnego i zatrudnienia mniejszość polska na Litwie jest nader różnolita. Składają się na nią przedewszystkiem rolnicy z różnych sfer kulturalnych i majątkowych. Następnie idą liczni inteligenci-pracownicy umysłowi, dalej mieszczaństwo, rzemieślnicy i masy robotniczę. — Najtęższą ostoją polskości są dzięki wewnętrznej konsolidacji drobni mieszczanie, zaś gros sił liczebnych polskości na Litwie stanowi drobna własność ziemska.

Rozwój polskiego życia organizacyjnego, społecznego i kulturalnego na Litwie jest niezmiernie utrudniony. Skutkiem ruiny majątkowej Polaków, odcięcie ich od wszelkiej łączności z Polską, tępienie z urzędu ducha i majątku narodowego, wreszcie nie dotrzymywanie międzynarodowych zobowiązań wobec mniejszości, przyjętych przez Litwę. Niemniej hart mniejszości polskiej na Litwie dokonywuje rzeczy prawie niemożliwych, czego dowodzi poważna liczba polskich organizacyj. Dość powiedzieć, że mamy tam stowarzyszeń oświatowych i kulturalnych 16 wraz z 34 oddziałami lub sekcjami, oraz 12 bibljotek.

Stan gospodarczy mniejszości polskich na Litwie jest zły, co jest prostym wynikiem opłakanego stanu gospodarczego całego państwa i specjalnej polityki rządu, tendencyjnie rujnującej polski stan posiadania w każdej jego dziedzinie. Mimo złego poziomu ogólnego zamożności Polaków mamy na Litwie trzy stowarzyszenia rolnicze, 7 kredytowych, 8 handlowo-przemysłowych.

Prasa polska pracuje w nieprawdopodobnie ciężkich warunkach pod grozą stałej represji, przy minimalnej wolności słowa i w trudnych warunkach finansowych. Ogółem pism polskich wychodzi na Litwie 5, w tem jeden dziennik. Pisma te nie mają żadnego zabarwienia partyjnego i służą wszystkie najszerzej pojętej sprawie polskiej na Litwie. Natomiast rząd wydaje w języku polskim pismo „gadzinowe" p. t. „Nowiny", którego wpływy jednakże nie są rozległe.

Stan szkolnictwa polskiego na Litwie jest równie trudny, jak i innych dziedzin życia polskiego. Wbrew zobowiązaniom międzynarodowym rząd litewski czyni wszelkie trudności przy zakładaniu polskich szkół, a nie mniej dąży wszelkiemi sposobami do zlikwidowania szkół istniejących. Mimo to istnieje na Litwie 77 polskich prywatnych szkół początkowych z 94 nauczycielami i blisko 5 000 uczniów. Poza tem istnieje kilkanaście szkół polskich i mieszanych rządowych, jako przeciwakcja szkołom prywatnym. Gimnazjów prywatnych istnieje trzy, prócz tego jedno gimnazjum rządowe w Kownie. Seminarjum nauczycielskie istnieje jedno, ma, niestety, zaledwie 15 uczniów. Nauczycielstwo polskie jest bardzo wyrobione narodowo.

O opiece duchownej ludności polskiej na Litwie trudno jest wogóle mówić skoro kler litewski służy za główne narzędzie polityki przeciwpolskiej rządu. Większość kleru użycza poparcia zabiegom, zmierzającym do zupełnego wyrugowania języka polskiego z kościoła.

Planowe i nie cofające się przed niczem ciosy, zadawane polskości przez czynniki rządzące państwa litewskiego, spowodowały wprawdzie zupełną pauperyzację (zubożenie) ludności polskiej, jednakże nie złamały jej duchowo, a nawet, przeciwnie, dokonały dzieła uświadomienia narodowego, przeprowadzając szerokie masy „tutejszych" do obozu polskiego.

Przegląd polityczny

Niemcy

Nowy zatarg w Nadrenji.

Berlin. Głównym tematem rozstrząsań prasy berlińskiej jest żądanie okupacyjnych władz Nadrenji, aby rząd Rzeszy wydał skazanych zaocznie przez rząd francuski w Landau trzech obywateli niemieckich, którzy dopuścili się zniewagi francuskiej chorągwi w kasynie oficerskiem w Zweibrücken, oraz robotnika niemieckiego Merza, który czynnie zelżył oficera francuskiej załogi okupacyjnej. W swoim czasie wszyscy Niemcy skazani zostali zaocznie na kilkoletnie ciężkie więzienie. Skazanym udało się uciec na terytorjum niemieckie.

Wedle informacji prasy, żądanie okupacyjnych władz francuskich opiera się na art. 4-tym konwencji nadreńskiej, który znosi postanowienie art. 112 konstytucji niemieckiej, opiewające, że żaden oby-

watel niemiecki nie może być wydany rządowi obcemu. Wobec tego, jak wyjaśnia prasa, tutejszy urząd spraw zagranicznych doszedł po naradach do przekonania, że rząd niemiecki będzie musiał oświadczyć zasadniczą gotowość zadośćuczynienia żądaniom francuskim, które są uzasadnione. „Vorwaerts“ komentując tę sprawę, domaga się przeprowadzenia drogą dyplomatyczną w ostatniej chwili negocjacyj, umożliwiających łagodzące załatwienie tej drażliwej afery, z której organ socjalistyczny wyciąga wniosek, że trwała pacyfikacja stosunków niemiecko-francuskich jest niemożliwą, dopóki trwą okupacja.

Stresemann pojedzie do Paryża.

Berlin. Wedle informacji paryskiego korespondenta „Vossische Zeitung“ na Quai d'Orsay otrzymano za pośrednictwem ambasadora francuskiego w Berlinie zawiadomienie iż min. Stresemann oświadczył gotowość przyjęcia zaproszenia ministra Brianda i przybycia do Paryża, celem wzięcia udziału razem z ministrami spraw zagr. innych zaproszonych państw, w uroczystości podpisania paktu Kelloga.

Korespondent „Vossische Zeitung“ podkreśla, że ta decyzja ministra Stresemanna, bez względu na wysuwane przez niemieckie koła berlińskie zastrzeżenia i wątpliwości została przyjęta we francuskich kołach politycznych z bezwzględnem zadowoleniem.

Francuskie koła polityczne uważają decyzję min. Stresemanna za akt, świadczący o wybitnej mądrości politycznej i szerokich horyzontach dyplomatycznych niemieckiego męża stanu i oświadczają, że wizyta min. Stresemanna może korzystnie oddziałać na przyszły rozwój stosunków niemiecko-francuskich. W obecnej chwili zaś może przyczynić się do szybkiego załatwienia kwestji bieżących, obchodzących oba państwa.

Litwa i Nadrenja

Zbliża się sesja jesienna Zgromadzenia Ligi Narodów, a w związku z tem zapanowało pewne ożywienie polityczne. W czasie pobytu ministrów spraw zagranicznych wielkich mocarstw w Genewie będzie niewątpliwie omawiana sprawa ewakuacji Nadrenji. Zależy różnym czynnikom, a przedewszystkiem Niemcom, na tem, by rozmowy te odbyły się w jaknajwiększym spokoju i w atmosferze pokojowej. Dla uzyskania ewakuacji przedterminowej Nadrenji opłaci się Niemcom poświęcić inne rzeczy, mniej pilne, między innemi zaognienie polsko-litewskie. Oto główna, jeśli nie jedyna przyczyna wystąpienia rządu niemieckiego w stosunku do p. Waldemarasa i doradzanie mu umiarkowania. Nie jest to rzeczą przyjemną dla Niemiec, lecz politycy niemieccy mają zmysł rzeczywistości i umieją dla rzeczy ważniejszych wyrzekać się mniej ważnych.

Jak wynika z informacji, podanej przez „Daily Telegraph“ i potwierdzonej przez „Berliner Tageblatt“, rząd niemiecki uzyskał prócz tego to, że zamiast projektowanego wspólnego wystąpienia wielkich mocarstw w Kownie, zgodzono się na to, by pomówił z rządem litewskim tylko przedstawiciel Niemiec.

„Daily Telegraph“ powiada:

„W wyniku tej wymiany poglądów, w ciągu której wszystkie Urzędy Spraw Zagr., nie wyłączając Moskwy, okazały wielką troskę o to, by sprawa wileńska **nie była na nowo podniesiona przedwcześnie** i ze skutkami wnoszącymi zaburzenie stosunków, rząd niemiecki postanowił wystąpić w sposób oględny i przyjacielski w Kownie, oraz nacisnąć doradzeniem umiarkowania na premjera litewskiego, prof. Waldemarasa. Demarche niemieckie w Kownie nie było podjęte na umyślne życzenie rządu brytyjskiego, z którym Berlin tylko naradzał się, jak z innemi stolicami“.

A „Berliner Tageblatt“

„Rząd Rzeszy raczej sam postanowił dojść do rozmowy z rządem litewskim na przyjacielskiej podstawie, gdyż jest przekonany, że w ten sposób może położyć zaporę przeciw zawsze możliwemu rozszerzeniu się zatargu polsko - litewskiego, zarówno z pożytkiem dla uczestników zatargu, jak dla utrzymania pokoju“.

Cennem uzupełnieniem wiadomości powyższych jest informacja, podana przez korespondenta berlińskiego pisma żydowskiego „Hajnt“, którą powtarzamy za „Epoką“.

„... Niemiecka demarche w Kownie uczyniona była w porozumieniu z Rosją Sowiecką, a nawet z samym Waldemarasem. Premjer litewski pragnie się obecnie wycofać ze swej zbyt ostrej taktyki w stosunku do Polski i dla umotywowania tego kroku potrzebna mu była interwencja niemiecka... Krok niemiecki w Kownie uczyniony był po przyjeździe do Berlina zastępcy sowieckiego komisarza spraw zagranicznych Stomoniakowa, który jechał do Berlina przez Kowno, gdzie omówił uprzednio całą sprawę z Waldemarasem.“

Wiadomości powyżej podane pozwalają na wyprowadzenie wniosku, że w dalszym ciągu czynnikiem decydującym o polityce litewskiej jest Berlin. Gdy bowiem dla Niemiec usunięcie na czas jakiś zatargu polsko-litewskiego okazało się potrzebne (ze względu na Nadrenję), to p. Waldemaras otrzymał dyspozycję, by był usposobiony bardziej ugodowo. Dla ułatwienia mu wycofania się z trudnej do utrzymania, zbyt wysuniętej pozycji, ogłoszono publicznie o krokach przedsięwziętych przez rząd niemiecki w Kownie.

Nie dość tego, Niemcy w rozmowach z rządami państw zachodnich ograniczyły się do dyskusji o tem, by sprawa wileńska nie była „podniesiona przedwcześnie“. Nie wyrzekły się zatem w zasadzie powrotu do tej sprawy w chwili, gdy to uznają dla siebie za dogodne. — Niemcy nie zamierzają ani sprawy Pomorza zaniechać (znamienny artykuł bar. Rheinbabena w Journal de Geneve), ani przyłączenia Austrji (uroczystości śpiewackie w Wiedniu), ani Wilna (rokowania ujawnione przez „Daily Telegraph“). Rozumieją tylko doskonale, że najprzód muszą doprowadzić do ustąpienia wojsk sprzymierzonych z nad Renu. Wtedy dopiero zaczną mówić innym językiem.

Gdańsk

„Gdańsk będzie miał na szyi gdyńską pętlicę“.

Warszawa. W „Koelnische Zeitung“ ukazał się artykuł zatytułowany „Gospodarcza ofensywa Polski przeciwko Gdańskowi“.

Autor artykułu wyraża zaniepokojenie z powodu pomyślnego rozwoju portu w Gdyni i stale zwiększającego się obrotu towarowego, w polskim porcie.

Jak wiadomo obrót towarowy w Gdyni w r. 1924 wynosił 10 tys. tonn, w r. 1925 podniósł się do 52 tys., w r. 1926 dzięki strajkowi angielskiemu osiągnął cyfrę 400 tys., obecnie zaś winien osiągnąć 2 miljony tonn.

Korespondent „Koelnische Zeitung“ cytuje sprawozdanie zawarte w wydawnictwie angielskiem polskiego min. przemysłu i handlu „Polish Economist“ — w którem powiedziane jest, że dzięki stale postępującej rozbudowie portu, w roku przyszłym obrót towarowy w Gdyni będzie mógł wynosić 8 miljonów tonn. Gdynia z czasiem zrówna się z Gdańskiem, a zajmie drugie miejsce po Sztokholmie i Kopenhadze.

— Z podziwu godną energją pracuje Polska nad rozbudową Gdyni, która ma stać się portem pierwszej klasy — pisze autor artykułu. Równocześnie jednak prowadzi Polska podwójną polityczną grę, której celem jest wzmocnienie Gdyni kosztem Gdańska.

Jedno jest pewne. Polska chce za wszelką cenę zbudować taki port w Gdyni, by mógł on stanąć na równi z portem gdańskim.

A jeśli sprawdza się zapowiedź Polish Economist o zakończeniu robót związanych z rozbudową portu w Gdyni w r. 1931, kiedy to obrót towarowy wyniesie 15 miljonów tonn i Gdynia stanie się pierwszorzędnym europejskim portem, to wówczas zdaniem „Koelnische Zeitung“ „Wolne Miasto Gdańsk będzie miało na szyi gdyńską pętlicę, która w każdej chwili grozić mu będzie zaduszeniem“.

Również silny niepokój budzi w Niemczech budowa linji kolejowej Bydgoszcz—Gdynia.

— Niema wątpliwości — kończy autor, że jest to silna gospodarcza ofenzywa skierowana przeciwko samowystarczalności Wolnego Miasta Gdańska.

Rosja

Sowietom nie wolno się mieszać w sprawy wewnętrzne Polski.

Moskwa. Poseł polski w Moskwie Patek zgłosił p. Karachanowi, zastępującemu chorego Cziczerina, protest z powodu mowy Bucharina na kongresie Kominternu. Jak wiadomo Bucharin w tej mowie poświęcił dłuższy ustęp stosunkom panującym w Polskiej Partji Komunistycznej. Bucharin wyraził nadzieję, iż kongres udzieli komitetowi nadzwyczajnych pełnomocnictw dla uporządkowania stosunków w tej partji w tym celu, aby partja stała się jedną z głównych sił, któremi będzie rozporządzał komitet międzynarodówki oraz aby partja w czasie wojny wystąpiła w charakterze żołnierzy rewolucji przeciw własnemu rządowi. Poseł Patek oświadczył Karachanowi, iż treść przemówienia Bucharina, zapowiadającego czynne wmieszanie się do wewnętrznych spraw Polski, jest jaskrawem naruszeniem artykułu pierwszego traktatu ryskiego.

Ludwik Gallet

Kapitan Czart

13)

Po wyjściu Ben Joela, Sawinjusz zamknął starannie drzwi, posunął krzesło pod okno, to jest jak najdalej od wejścia i, zwracając się do Manuela, rzekł:

— Siadaj.

Młodzieniec usiadł. Powaga, malująca się w twarzy gościa, nakazywała mu szacunek i posłuszeństwo.

Szlachcic zajął miejsce naprzeciw niego.

— Przybyłem tu w sprawie, która ciebie osobiście dotyczy — zaczął. To przedewszystkiem zaznaczyć trzeba. A teraz: czy zechcesz odpowiadać jaknajszczerzej na moje pytania?

— To zależy od pytań.

— Trzeba odpowiedzieć stanowczo: tak lub nie — podjął z pewną niecierpliwością Cyrano.

Manuel wpatrywał się przez długą chwilę z pod oka.

— A więc — tak!

— To dobrze. Teraz idźmy porządkiem. Czy kochasz pannę Gilbertę de Faventines?

— Panie! — wyjąknął Manuel — i zrobił ruch, jakby chciał wstać i — uciec.

— Kochasz ją — rzekł Cyrano, zatrzymując go na miejscu pełnem siły spojrzeniem. — Wczorajsza improwizacja nie była dziełem czystej fantazji. Twój wzrok, twoja postawa, całe zachowanie się twoje, mówiły o tem wyraźniej jeszcze od wierszy. Hrabia Roland miał słuszność, będąc zazdrosnym.

Manuel podniósł czoło ruchem wyniosłym.

— A gdyby tak było? — zapytał z miną człowieka zdziwionego, że ktoś śmie zapuszczać wzrok w najtajniejszy zakątek jego serca.

— Zgoda, wystarcza mi to — podjął spokojnie Cyrano. — Ale podejrzewam, że ośmielając się podnieść oczy aż tak wysoko, musiałeś mieć w tem jakieś jeszcze wyrachowanie.

— Bynajmniej!... Kochałem, wyznałem swą miłość i — dość na tem. To był najwyższy i jedyny cel mojej ambicji.

— W takim razie, mój drogi, jesteś szaleńcem!

— Dlaczego? Składam hołd kobiecie, której wdzięk i piękność oczarowały mnie. Jest to moja osobista sprawa. Co jej do tego, skoro mnie nie kocha?

— Przypuszczałem co innego.

— Co mianowicie?

— Przypuszczałem, że nie mogąc liczyć na to, aby panna Gilberta zniżyła się do ciebie, postarałeś się o środki wzniesienia się aż do niej.

— Nie chcę nikogo w błąd wprowadzać. Tak nie było i tak nie jest.

— Naprawdę?

— Upewniam pana. Więcej nawet, przysięgam panu.

— Tak więc — rzekł Cyrano, głosem zdradzającym pewnego rodzaju zawód i jakby rozczarowanie — nie jesteś niczem więcej, jak cyganem, żebrakiem, może tylko cokolwiek odważniejszym od innych?

— Niczem więcej — poświadczył skromnie Manuel.

— I nie masz żadnej co do tego wątpliwości?

— To jest... zdaje mi się... — jąkał młodzieniec, dziwnie wzruszony i zmieszany tonem, jakim to pytanie było zadane.

Cyrano przysunął się doń z krzesłem.

— Opowiedz mi swą przeszłość — rzekł głosem, budzącym zaufanie. — Mówiłem ci już, jak mi się zdaje, że masz do czynienia z przyjacielem.

Manuel uśmiechnął się.

— Ach, Boże! — zaczął w sposób prawie żartobliwy — cóż może być ciekawego w mojem życiu? Podobne ono do życia każdego z braci moich! Nieustanne przewłóczenie się z miejsca na miejsce; naprzemian: nędza i dostatek; noclegi pod gołem niebem; dnie pochmurne, dnie słoneczne, suchy chleb przez cały miesiąc, obfite uczty przez tydzień, a na uwieńczenie wszystkiego: zupełna obojętność na los, która podwaja wartość szczęścia i pozwala przyjmować wesoło niedolę.

— To są ogólniki. Idźmy dalej.

— Cóż może być dalej!

— O przeszłości swej nic-że nie wiesz?

— Prawie nic.

— To „prawie nic“ może mieć swe znaczenie. Opowiedz mi je.

— Prawdę rzekłszy, nie sądzę, abym należał do rodu Ben-Joela.

Z piersi Cyrana wybiegło westchnienie ulgi.

— Na czem opierasz swą wątpliwość?

— Na wspomnieniach.

— Widzisz zatem, że coś pamiętasz z przeszłości.

— Cóż z tego! Jeżeli wypadkiem jestem podrzutkiem, któż mi zwróci moją rodzinę?

— Pewni ludzie — zauważył ze szczególnym naciskiem — potrafią odnaleźć igłę w stogu siana. Pochlebiam sobie, że do tych ludzi należę.

Manuel zerwał się gwałtownie za stołka. Oczy jego błyszczały, w piersiach szybko się podnoszących głośno kołatało serce.

— Panie! pan wiesz coś o tem? — zawołał w uniesieniu — zaklinam cię: wyjaw mi to!

— Ciągnij dalej swe opowiadanie! — rozkazał zimno Sawinjusz.

— Cóż pan chce jeszcze usłyszeć?

— Wspomnienia twoje. Najmniej znaczące dla ciebie, mogą mieć dla mnie wartość nieocenioną — decydującą.

Improwizator milczał przez chwilę, zbierając myśli. Potem rzekł:

— Rzeczą, która najtrwalej zapisała się w mej pamięci, jest mieszkanie ojca Ben Joela. Przebywałem tam z jego synem, dzisiejszym towarzyszem włóczęgi, z jego siostrą Zillą, wówczas jeszcze maleńką, i z jednem jeszcze dziecięciem, które umarło w kilka lat później.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Włochy

Smutny powrót rozbitków „Italji".

Oslo. Okręt Citta di Milano zawinął 26 bm. o godz. 7-ej rano do portu Narwick. Natychmiast po przybyciu parowca udał się na pokład przedstawiciel poselstwa włoskiego w Sztokholmie. Przedstawiciele władz norweskich nie brali udziału w przyjęciu, dziennikarzy i fotografów nie dopuszczono ani na pokład ani nawet w pobliże okrętu. Generał Nobile i jego towarzysze nie opuszczali swych kajut i wysiedli ze statku dopiero na parę minut przed odjazdem pociągu, który stał naprzeciw przystanku i o 8-mej wieczorem odjechał przez Kopenhagę do Niemiec.

Gdańsk. W związku z przybyciem do Narwick parowca włoskiego „Citta di Milano" z załogą „Italji", panuje w Narwick niebywałe podniecenie. Organ robotniczy zamieszcza artykuł, w którym nawołuje do manifestacyj i m. in. pisze:

„Chcę widzieć człowieka, który się pospieszył, aby się pierwszy uratować, chcę widzieć człowieka, który opuścił swych rannych kolegów, a równocześnie pamiętał o tem, by zabrać swego pieska. Chcę widzieć Zappiego i Mariano, którzy wielkiemu Malmgreenowi wykopali grób w pustyni lodowej i nie wahali się nawet zabrać mu żywność i opuścić go. Chcę do nich zawołać: Malmgreen, gdzie jest Malmgreen?"

Co prasa sowiecka pisze o rozbitkach „Italji"?

Potworną kampanję rozpoczęły, jakby na jeden rozkaz, dzienniki sowieckie, przeciw dwu członkom załogi „Italji" Mariano i Zappi. Podstawą tej niesłychanej wprost kampanji są rzekome zeznania lotnika sowieckiego Czuchnowskiego, o tem, w jaki sposób dostrzegł grupę Malmgreena.

Mianowicie lotnik rosyjski zapewnia, że widział na lodzie trzy osoby, a nie dwie, że gdy po raz pierwszy zobaczył tę grupę to Malmgreen był jeszcze obecny w towarzystwie Włochów.

W dalszym ciągu gazety moskiewskie piszą, że załoga „Krasina" odnalazła na krze lodowej Mariana tylko w bieliźnie, nieprzytomnego, podczas gdy Zappi miał mieć na sobie trzy futra i trzy pary futrzanych butów, w tem także ubrania Mariana.

Sowieckie gazety twierdzą, że Zappi czekał na śmierć swego towarzysza, aby następnie żywić się jego zwłokami.

W dalszym ciągu prasa sowiecka domaga się rozpoczęcia śledztwa podając, że prawdopodobnie Mariano i Zappi „zjedli" uczonego szwedzkiego Malmgreena.

* * *

Tak donosi prasa bolszewicka. Jakiej kto smaki, sądzi, że każdy taki.

Wypadek Ojca św.

Rzym. Papież wysiadając z samochodu w ogrodzie watykańskim, lekko wywichnął sobie stopę. Ojciec św. zawiesił wszystkie audjencje publiczne wskutek tego wypadku, udziela jednak audjencyj prywatnych i nie przestaje zajmować się sprawami swego wysokiego urzędu.

Litwa

Waldemaras był agentem sztabu niemieckiego.

Wilno. Były charge d'affaires poselstwa ukraińskiego w Berlinie Koziej ogłasza szereg rewelacyj o Waldemarasie w „Kurjerze Wileńskim". Ujawnia on nieznany dotąd fakt, iż Waldemaras w Berlinie w 1918 r. zaczął swoją karjerę polityczną jako funkcjonarjusz przy pruskim ministerjum wojny. Pozatem zarzuca Waldemarasowi bardzo dwuznaczną rolę w dobie rokowań o traktat pokojowy w Brześciu Litewskim, gdzie Waldemaras miał wpływać na stanowisko delegacji ukraińskiej w sposób zalecony i podyktowany mu przez czynniki oficjalne niemieckie. „Kurjer Wileński" zapowiada ukazanie się jeszcze szeregu artykułów Kozieja charakteryzujących dyplomację Waldemarasa.

Austrja

Bela Kuhn został zwolniony z więzienia.

Wiedeń. Bela Kuhn zakończył z dniem dzisiejszym odsiadywanie swej trzymiesięcznej kary więzienia i został uwolniony z więzienia sądu krajowego a następnie oddany w ręcę policji. Dotychczas nie wiadomo jeszcze, kiedy Bela Kuhn zostanie przewieziony na granicę sowiecką. Władze policyjne trzymają termin odjazdu w tajemnicy.

Na granicy niemieckiej Bela Kuhn zostanie przekazany niemieckim urzędnikom kryminalnym, skąd prawdopodobnie drogą powietrzną przewieziony zostanie do Berlina, stamtąd zaś również drogą powietrzną do Moskwy. Dziś przed południem przed budynkiem sądu krajowego zgromadziła się grupa zwolenników partji Beli Kuhna, policja jednak rozproszyła tłum.

Wiadomości kościelne

Zdrowie Ojca św.

„Information" przed tygodniem zaalarmowała cały świat katolicki wiadomością, iż Ojciec św. cierpi z powodu upałów i przepracowania na silną astmę. Mimo to ani audjencje, ani codzienna praca nie były przerwane, a dobrze poinformowany F. Carry z Liberte we Fryburgu stwierdza, iż na swój wiek poważny (72 lata) papież Pius XI czuje się wyjątkowo dobrze.

Z powodu tej wiadomości Liberte ponawia sprawę dobrowolnego zamknięcia papieży w Watykanie od roku 1870. Jedyny Leon XIII znosił wyjątkowo zamknięcie w dusznej atmosferze sal watykańskich, gdyż mógł żyć tylko w bardzo ogrzanych pokojach, gdzie spędził 32 lata swego panowania. Nadmierne ogrzewanie Watykanu dawało się zato we znaki jego otoczeniu, które było mniej wytrzymałe na panujące tam gorąca. Ofiarą tego gorąca padł np. kardynał Galimberti. Gorzej miał się Pius X ze swym temperamentem żywym, przywykłym do przechadzania się na świeżem powietrzu, a atmosfera watykańska niewątpliwie przyśpieszyła zgon jego następcy Benedykta XV. Czerstwy i żywy Giacomo della Chiessa rokował przy wyborze długie panowanie, ale już w roku 1919, kilka lat pobytu w Watykanie z tego wysokiego, o dobrym wyglądzie papieża, zrobił się cień: wychudł, zbladł i osłabł.

Obecnie panujący Pius XI, szczery przyjaciel Polski, zaledwie 6 lat mieszka w Watykanie, a już znać na nim szkodliwość zamieszkania w zamknięciu. Dobrowolny więzień cierpi skutkiem braku powietrza i ruchu. Kiedy nareszcie skończy się ta tragedja papiestwa i pozwoli na korzystanie z wolności, tak niezbędnej światu katolickiemu. Niestety dotąd nic nie zapowiada tej zmiany.

Kronika.

Olsztyn, dnia 30 lipca 1928.
Kalendarz na wtorek: Ignacego Lojoli, Heleny wd.
Wschód słońca o godz. 3,55; zachód o godz. 19,31.

— **Udzielanie zapomóg** z funduszu Ostpreussenhilfe. Gospodarze, którzy przy zaciąganiu hipotek ponieśli straty w ten sposób, że pożyczkę zamiast w pełnej wartości wypłacono im mniej jak 90 za 100 mk., otrzymać mogą dodatek z funduszu dla podtrzymania przedsiębiorstw płynącego z t. zw. Pomocy dla Prus Wschodnich (Betriebserhaltungsfonds der Ostpreussenhilfe) dla odpłaty długu osobistego. Lecz tylko wtenczas, jeżeli nie mają możności zaciągnięcia drugiej hipoteki, ponieważ gospodarstwo zadłużone jest do 60 proc. taksy. Pożyczki tego rodzaju wydane być mogą tylko na takie gospodarstwa, które po odpłaceniu długu osobistego (Personalschulden) i uwzględnieniu obecnego stanu mogą być dalej prowadzone. Chodzi mianowicie o takie gospodarstwa, które w ostatnich latach zaciągnęły landszaftę. Wnioski o pożyczki stawić należy na formularzach dla uchwalenia drugiej hipoteki i z załączeniem potrzebnych podkładek. Dołączona być musi wiadomość zakładu kredytowego o wysokość straty, która powstała przy wypłacie udzielonej pożyczki. W wielu wypadkach będzie możliwem uzyskać drugą hipotekę z Ostpreussenhilfe i pożyczkę z funduszu dla podtrzymania przedsiębiorstw (Betriebserhaltungsforns) razem ażeby spłacić wszystkie długi. Hipotekę do wysokości 60 procent taksy, resztę z funduszu dla podtrzymywania przedsiębiorstw. Dla reszty wchodzą w rachubę tylko długi osobiste.

— **O urzędach skarbowych i oszustwach podatkowych.** Urzędów skarbowych nikt nie lubi, gdyż ściągają podatki od obywateli. Złośliwi twierdzą, że urzędy skarbowe najmocniej dokuczają podatki ubogim ludziom oraz mniej zamożnym obywatelom, ponieważ tym nic nie darują, przeciwnie ostatni fenig podatkowy żądają. Podobno lepiej obchodzą się z bogaczami, jak kapitalistami, właścicielami fabryk lub wielkich dworów. Prawdą jest, że ci bogacze nie jęczą tak bardzo pod pięścią urzędów skarbowych, lecz tylko dla tego, że prawie wszyscy swoje książki rachunkowe nie prowadzą prawidłowo, używając różnych sztuczek, aby oszukać urzędy skarbowe i nie płacić wysokich podatków. To też urzędy skarbowe wyznaczają do badania ksiąg rachunkowych najtęższych, najbardziej doświadczonych i obeznanych z temi sztuczkami oszukańczemi urzędników. A gdy oszustwa podatkowe stwierdzono, to niesumienni podatnicy płacą dotkliwą karę. — Według statystyki urzędowej za rok 1927 stwierdzili urzędnicy urzędów skarbowych przez badanie ksiąg kasowych 58 tysięcy oszustw podatkowych na szkodę państwa. Oczywiście, że niesumienni podatnicy zostali ukarani a brakujące kwoty z procentem ściągnięto do kas urzędów skarbowych. Ogólna suma oszustw podatkowych w roku 1927 wynosiła 107 miljonów marek podatku dochodowego i obrotowego, 75 miljonów podatków przemysłowych i kościelnych. Kara nałożona za oszustwa podatkowe wynosiła 4 miljony 70 tysięcy marek. Przez rewizje ksiąg kasowych u podatników do kasy państwowej wpłynęło 127 miljonów dopłat podatkowych. Oczywiście, że wszystkich oszustw podatkowych nawet najbardziej biegli urzędnicy nie są w stanie ukryć, ponieważ są tacy podatnicy, którzy swoje dochody i wydatki tak umieją maskować, że nietylko, że nawet żadnych dochodów nie mają, lecz do przedsiębiorstwa dopłacają (!) — byleby robotnikom dać pracę i zarobek. Najwięcej tych „dobrodziejów" posiada stan rolniczy, a są nimi bogaci właściciele dworów i majoratów. Natomiast gospodarz-rolnik, rzemieślnik i robotnik nie może popełnić oszustw podatkowych. Wysokość dochodów gospodarzy i rzemieślników urzędy skarbowe mogą łatwo stwierdzić, a robotnikowi potrąca się podatek od zarobku.

— **Bardzo ważny wyrok!** (Z powodu niewlepienia jednego znaczka nie otrzymał renty — pracodawca skazany na zapłacenie odszkodowania). Pracodawca powinien lepić znaczki do karty kwitowej ubezpieczenia inwalidzkiego. To jest jego obowiązek. Pracodawca powinien też troszczyć się o to, by w lepieniu znaczków nie było przerwy. Pewien pracodawca został dotkliwie ukarany przez sąd krajowy w Hamburgu tylko dla tego, że przyjąwszy nowego robotnika, nie wlepił znaczka do karty kwitowej za pierwszy tydzień pracy, nie potrącił też od zarobku robotnika kwoty, która na niego przypadała. Z powodu tego jednego znaczka robotnikowi nie przyznano renty, gdy po kilku latach stawił wniosek o przyznanie mu renty inwalidzkiej! Teraz poszkodowany robotnik zaskarżył pracodawcę o odszkodowanie. Sąd skazał pracodawcę wyrokiem z dnia 24 października 1924 roku na zapłacenie robotnikowi trzy czwarte części poniesionej szkody. Jedną czwartą część szkody ponosić musi sam robotnik, ponieważ nie przekonał się swego czasu, czy jego karty kwitowe są zupełnie w porządku. Przy tej sposobności donosimy, że każdy robotnik ma prawo żądać od pracodawcy przedłożenia karty kwitowej, by się mógł przekonać, czy jego karta inwalidzka jest zupełnie w porządku. — Gospodarz na wsi, który zatrudnia parobka lub dziewczynę, rzemieślnik, który zatrudnia czeladnika lub pomocnika, są też pracodawcami, więc winni dokładnie lepić znaczki ubezpieczeniowe. Jest to ich obowiązek. Jeśli tego obowiązku nie spełnią sumiennie, narażą się na dotkliwą karę, tak jak ów pracodawca w Hamburgu.

— **Więzienie za nie nalepianie znaczków inwalidzkich.** Poraz pierwszy skazał sąd w Frankfurcie pewnego kupca na karę więzienną za zlekceważenie obowiązku ubezpieczeniowego. Oskarżony odciągał przez dłuższy czas składki ubezpieczeniowe swoim pomocnikom, ale znaczków do kart im nie wlepiał. Suma urosła z czasem do 200 marek. Za to przekroczenie ustawy ubezpieczeniowej sąd skazał kupca na trzytygodniowe więzienie. Jest to pierwszy wypadek, że sąd wymierzył za tego rodzaju przekroczenie karę więzienną, dotąd na takich przestępców nakładano grzywnę.

— **Jaką będziemy mieli pogodę w najbliższych dniach?** Stacje meteorologiczne, badające stan powietrza i podające zmiany pogody i niepogody stwierdzają zgodnie, że w całej zachodniej i środkowej Europie panuje górne ciśnienie powietrza, posuwając się na wschód. Wskutek tego będziemy znowu mieli bardzo gorące dnie bezdeszczowe. — Jeżeli więc wkrótce nie nastąpi zmiana atmosferyczna i zimne prądy powietrzne z północy i wschodu nie zmogą ciepłych zachodnich, to będziemy mieli suchy sierpień — a z nim klęskę urodzajową, tych wszystkich artykułów spożywczych, bez których my, szara masa ludu pracującego, obyć się nie możemy, t. j. drożyznę chleba, kartofli i kapusty.

— **W rzece Rone** we Francji utonęły dwie osoby, z których jedna pochodzi z Olsztyna. Jechały one rzeką w łodzi składanej (Faltboot), która rozbiła się o most w St. Maurice. Z paszportów znalezionych przy nich wynika, że mężczyzną jest urodzony w r. 1901 w Essen adwokat dr. Józef Rosenberger, kobietą niejakaś Berta Neibeiser z domu Kather, urodzona w roku 1898 w Olsztynie.

Z Warmji

— **Ruś.** Złote gody małżeńskie obchodzą w dniu 31 b. m. małżonkowie Laskowscy stąd. Uroczystość kościelna odbędzie się w kościele parafjalnym w Bartęgu.

— **Gutsztat.** W Konopkach spalił się stóg, zawierający 40 fur słomy. Ogień wzniecił 5-letni chłopiec bawiący się zapałkami.

Z Mazur.

— **Zadzbork.** Przed sądem ławniczym w Ządzborku toczyły się rozprawy przeciwko sołtysowi Szwalinie i synowi jego z Dobregolasku o rozmyślne podpalenie w grudniu 1926 własnej stodoły. Prokurator stawił wniosek o ukaranie starszego Szwalinę rokiem domu karnego a syna jego 2 latami domu karnego. Oskarżonych jednakże uwolniono z tem uzasadnieniem, że rozmyślne podpalenie zachodzi wprawdzie, lecz nie można nikogo ukarać, ponieważ wszyscy członkowie rodziny podejrzani są o ten czyn, a nie można stwierdzić, kto go napewno popełnił.

— **Łek.** Zmiana nazw miejscowości. Zamieniono Szezinowen (Szczecinowo) na Steinberg, Orzechowen (Orzechowo) na Nussberg, Orczeschowken (Orzechówko) w pow. oleckowskim na Nussdorf. W najbliższym czasie zmieniona też zostanie nazwa wioski Dobrowola w pow. łeckim na kulturalniejszą nazwę.

Z Powiśla.

— **Sztum.** Ceny targowe z dnia 27 b. m.: masło 1,40—1.30, jajka tak samo, młode kurki 2—3 mk., para gołębi 1.20. Mięso: wołowina 90, wieprzowina 1 mk.. cielęcina 0.80—1.00, skopowina 1,20. Warzywo: kalafiory 50, kapusta biała 15, marchew 3 wiązki 10, sałatka 5, rzodkiewki 5, cebula 5, kalarepa 15 fen., porzeczki (świętojanki) funt 20, wiśnie 50, czarne jagody litr 60—30, świeże kartofle duża miara 20 fen. Ryb było mało. Płacono: za szczupaki 90, liny 1 mk., okonie 60, leszcze 50, ryby do pieczenia 25 fen. — Na targowisku świńskiem płacono za parę prosiąt 24 mk.

— **Sztum.** W czwartek wieczorem o wpół do ;j spalił się budynek mieszkalny Kinzlera w Kró skiej Nowejwsi. Budynek spalił się doszczętnie. ez co trzy rodziny pozbawione zostały dachu d głową.

Z innych części Prus Wschodnich

— **Szagatpurwen.** Karczmarz G. zaczął się ze swawoli mocować z jednym z gości. Upadł on przytem tak nieszczęśliwie, że złamał sobie nogę.

Z Pogranicza.

— **Złotowo.** W sobotę rano o godz. 6-tej wyjechało kilku młodych ludzi łódkami na jezioro pieczyńskie. Jedna z łódek przewróciła się, przyczem jeden z jadących, 25-letni kupiec Raether, odniósł udar sercowy i utonął. Wyłowiono go po dwóch minutach. — Policja poszukuje mordercę Winklera, którego zauważono w pobliżu Bärwalde. Zaalarmowano wszystkie stacje policyjne, ażeby szukały zbrodniarza.

— **Piła.** W piątek rano o godz. 7-ej zauważono w dużej wysokości samolot, który opuścił się i wylądował na tutejszem lotnisku. Okazało się, że jest to maszyna polska. Jedyny pasażer wyszedł z samolotu a dowiedziawszy się, że jest w Niemczech, wszedł do maszyny i odleciał na wschód. Lotnik prawdopodobnie stracił orjentację.

Z dalszych stron

— **Dortmund.** Do pewnej tutejszej kliniki przybyła para wysoce eleganckich małżonków. Staranny małżonek zostawił swą połowicę, która w niezadługim czasie miała zostać matką, pod opieką lekarzy fachowców. Wkrótce też przyszło dziecko na świat i czuły ojciec przychodził często, by zobaczyć swą latorośl i żonę. 10 dni po połogu przyjechał bogaty małżonek autem i zapytał się lekarza, czy wolno udać się młodej matce w jego towarzystwie na przejażdżkę autem. Lekarz nie miał nic przeciwko temu i para małżonków wyjechała — już nie wracając. Kierujący lekarz stwierdził, iż został oszukany. Zamiast zapłaty dostał się w posiadanie pozostawionego dziecka, które oddać musiano do domu sierót. — Wypadek ten jest jedyny swego rodzaju.

— **Kolonja.** (Olbrzymi zjazd towarzystw gimnastycznych w Niemczech). Rozpoczęła się tutaj nowa manifestacja narodowa. Mianowicie z powodu 150 rocznicy urodzin twórcy gimnastyki, Jahna, odbywa się zjazd towarzystw gimnastycznych z całych Niemiec. Przybyło 50 specjalnych pociągów ze wszystkich części państwa. Przy tej sposobności wygłoszono płomienne mowy patrjotyczne.

— **Monachjum.** (Zapóźno uwolniony). Sąd przysięgłych w Würzburgu skazał w roku 1922 kupca Józefa Kolba za zbrodnię obyczajową, popełnioną na 16-letniej dziewczynie, na 4 lata domu karnego i 5 lat utraty praw obywatelskich. Ponieważ na wyrok sądu przysięgłych nie można było się odwołać do wyższej instancji, przeto dopiero teraz po zniesieniu sądów ludowych, winowajca Józef Kolb mógł się odwołać do wyższej instancji. W ponownej rozprawie sądowej sąd uwolnił Kolba od winy. Wyrok uwalniający jednak już nie pociesza Kolba, ponieważ w domu karnym stracił rozum, a obecnie znajduje się w domu warjatów. Kolb jest według zeznań lekarskich nieuleczalny.

— **Wiedeń.** (Pojechali do Wiednia, by się zakatrupić). Jak wiadomo, odbył się w Wiedniu wielki festyn śpiewaczy wszechniemiecki. Wśród ogromnych mas śpiewaczych znalazło się też kilka osób, które postanowiły w stolicy naddunajskiej zakończyć swe życie samobójstwem. Takim samobójcą jest 23-letni nauczyciel Vollrath, pochodzący z Szczecina. Vollrath rzucił się z mostu do Dunaju i znalazł śmierć w wodnych falach. W Moelling pod Wiedniem skończył z życiem obywatel niemiecki v. Helmolt, jego żona i 13-letnia córka, zatruwając się gazem.

Rozmaitości

Jak się mierzy piękność w Ameryce.

W Galveston — jak wiadomo — odbył się międzynarodowy konkurs piękności, na którym przyznano pierwszą nagrodę Amerykance. Wiadomo, jak się odbył sąd, nie wszystkim przecież wiadomo, w jaki sposób mierzono i oceniano piękność kandydatek. Klasyfikacja pieknych dam odbywała się przy pomocy zegarka sekundnika, który wskazywał najdokładniej, jak długo — ile minut — trwały oklaski, jakiemi witała publiczność każdą z występujących na estradę kandydatek do tytułu królowej piękności. Kandydatka, którą oklaskiwano mniej, niż 15 minut, nie była dopuszczona wogóle do konkursu decydującego.

Ryba - antyk.

Robotnicy, pracujący przy kopaniu rowów w miejscowości Anundsjö w Norwegji znaleźli w głębokości 8 metrów w glinie jakiś szkielecik dziwaczny. Po bliższem zbadaniu wykopaliska przez Instytut Geologiczny w Oslo, okazało się, iż jest to szkielet ryby z przed 6000 lat z okresu lodowego.

Mussolini i lichwiarze.

Lichwiarze są na czarnej liście Mussoliniego. W „Daily Mail" sir Percival Phillips pisze, że dyktator włoski znalazł doskonały sposób na tę ludzką pijawkę. Całkiem poprostu skazuje lichwiarzy na „confino" i, jak słychać, stopa procentowa w zaułkach neapolitańskich spadła znacznie. Między wygnańcami jest także dwóch kamieniczników z rodzaju tych, którzy wyzyskują nędzę mieszkaniową, by niedozwolone ciągnąć zyski. Jeden z nich był nawet wpływowym faszystą, który nadużywał swego stanowiska. Nietylko kazał płacić lokatorom wygórowane komorne, ale zalegającym z opłatą pożyczał sam pieniądze za lichwiarskim procentem, tak, że lokatorzy jego byli zawsze u niego zadłużeni. Teraz spędzi 5 lat na rozmyślaniu, jako lokator dość wymagającego gospodarza-rządu. Drugi kamienicznik wydzierżawił grunt pod prowizoryczne domki i chałupy wyciskając, jako dzierżawę, ostatni grosz z najuboższych! teraz lat kilka spędzi na odludnej wyspie.

Paweł Grappe niezwykły dezerter.

Swego czasu wielką sensację w całej Francji wywołała sprawa dezertera Pawła Grappe. Powołany w r. 1914 do szeregów służył on w szarży kaprala w 106 pułku piechoty, jednak... niedługo. Już w kilka miesięcy po wybuchu wojny, bo w listopadzie tegoż 1914 r. w haniebny sposób zdezerterował z pułku. I tu dopiero rozpoczyna się najciekawsza część całej historji.

Grappe wiedział, że jeżeli wpadnie w ręce władz, czeka go niechybnie sąd polowy i kula w łeb. Przez kilka miesięcy tedy ukrywał się przy pomocy żony we własnem mieszkaniu. Ale pobyt w zamknięciu, podobny do pobytu w więzieniu, bynajmniej mu się nie uśmiechał. Nędzny zbieg wpadł tedy na niezwykły, ale b. prosty pomysł. Przebrał się w szaty kobiece, usunął brodę i wąsy zabiegiem elektrycznym, zmienił głos, zapuścił długie włosy i... zaczął występować jako Zuzanna Danglard.

Nie wzbudzając żadnych podejrzeń pracował w magazynie mód damskich, następnie w fabryce ram. Tak upłynęło lat 10. W r. 1925 ogłoszona została we Francji ustawa o amnestji. Grappe wiedział, że teraz bezkarnie może już zdjąć suknię niewieścią. Zgłosił się dobrowolnie do władz wojskowych m. Paryża i, oczywiście, odzyskał swoją identyczność.

Od tej pory powrócił do swego przedwojennego zawodu wyrobnika i zamieszkał z żoną i synkiem. Nie było mu jednak sądzonem dokonać spokojnie żywota. Brutalny z natury, upijał się często i tyranizował nieszczęsną kobietę i dziecko.

W ub. tygodniu wywołał awanturę, która dla niego skończyła się tragicznie.

Wróciwszy do domu w nietrzeźwym stanie, położył się w ubraniu na łóżku i zasnął. Około północy zbudził go płacz chorego synka. Rozdrażniony pijak chciał bić dziecko, a gdy żona stanęła w obronie tego ostatniego, zagroził jej śmiercią.

Zdenerwowana, przerażona i doprowadzona do ostateczności kobieta, porwała z szuflady rewolwer męża i kilkoma strzałami raniła go ciężko.

Przeniesiony do szpitala, Grappe zmarł. Mimo to, po przesłuchaniu winowajczyni, sędzia śledczy pozostawił ją aż do czasu rozprawy sądowej na wolnej stopie.

Wyspa Sercq.

Istnieje na świecie szczęśliwa wyspa, a jest nią wyspa Serq. Wyspa ta leży w kanale La Manche, niezbyt daleko od wybrzeży francuskich. Rządy w tym kraju sprawuje kobieta w osobie pani Dudle-Sercq-Beaumont, znana powszechnie pod przydomkiem „Dama z Sercq". Role zwierzchniczki dziedziczy po ojcu, dziedzicu Sercq, pochodzącym z rodu władającego nad tym zakątkiem świata już od wieków, a to na mocy nadania z czasów królowej Elżbiety.

Sercq jest iście pierwotnym zakątkiem. Nie znajdziesz tam miasta, ani kinoteatru, ani też garażu. Wszelkie transporty odbywają się na taczkach i biedkach. Obyczaje są patrjarchalne i jest nadzieja, że nie ulegną zmianie w najbliższej przyszłości. Sercq posiada własny sejm, noszący miano „Dwór wielkich Litigów", a składający się z 40 gospodarzy, płacących podatki z wyjątkiem należytości od kapitału, którą „Dama z Serq" składa królowi tytułem daniny. Haracz ten nie przekracza 50 szylingów czyli 250 fr. Podobno ludność jest zadowoloną z rządów swojego zwierzchnika w spódnicy. Ona to jak słychać opiera się energicznie wprowadzeniu nowoczesnych urządzeń, że z niemi nastałyby nadużycia, zbytki, drożyzna — niezadowolenie.

Humorystyka.

Nie trzeba wierzyć gazetom.

Dwie kumoszki rozmawiają w tramwaju:

— Moja pani, taki gorąc! Ledwo już człowiek dycha!

— A czytała pani co stojało w gazecie, że te latające Włochy odmrozili sobie nogi?

— W taki upał? Rany Boskie! Moja pani, jakie to łgarstwa stoją w tych gazetach!

— Ja tyż zawsze mówię każdemu, żeby nie wierzył gazetom.

Ruch towarzystw

— **Zebranie miesięczne Tow. Młodzieży** odbędzie się we wtorek dnia 31 lipca o godz. 9-tej (po lekcji śpiewu) w biurze Związkowem. Na porządku dziennym m. in. wykład p. Zbigniewa Pieniężnego. O liczne przybycie członków prosi Zarząd.

Handel i przemysł.

Berlińska giełda zbożowa.

Dnia 28-go lipca płacono za 1000 kg. zboża nasion olejowych, za 100 kg. mąki i innych artykułów ze stacji:

Pszenica brandenburska 237,0—239,00 dostawa w lipcu 253,00—252,50, dostawa w wrześniu 253,50 do 000,00, dostawa w październiku 254,00 dostawa w grudniu 257,00—000,00, żyto brandenburskie 243—246,00, dostawa w lipcu 271,00 do 258,50, dostawa w wrześniu 245,50—245,00 dostawa w październiku 246,50 jęczmień latowy 000—000 jęczmień zimowy świeży 207—217, owies brandenburski 245—256, dostawa w lipcu 231,75 dostawa w wrześniu 000,00 kukurydza 244—247.

Mąka pszenna 29,25,—32,75 mąka żytna 33.00 35,75, śrót pszenny 15,00—00,00 śrót żytni 17.00 do 00,00, groch Wiktorja 00,0—00, groch spożywszy 35,—40,0 groch do paszy 25,00—27,0 peluszka 27,00 do 30,00, wyka 27,00—30,00 łubin niebieski 14,50—16,00 łubin żółty 16,50—17,50 seradela świeża 00,00,—00,0 makuch rzepakowy 19.50—20,00, siemienny 23,70—24,20, wytłoki suche 17,40—17,60. kartoflane 24,80 do 25,20.

Królewiecka giełda zbożowa

z dnia 28-go lipca 1928.

Zwieziono wagonów: 0 krajowych: 0 zagr

Urzędowo: bez handlu.

Nieurzędowo: żyto 12,90—13,00, pszenica 12,90 do 13,00 owies 13,00—13,40, jęczmień 11,75—12,00.

Tendencja: niezmieniona.

Berliński targ na bydło.

Ceny za 1 funt żywej wagi w fenigach złotych.

	28. 7.	25. 7.
A. Woły: (spędzono 630)		
a) pełnomięsite, wypasione	60—65	61—65
b) „ „ od 4—7 lat	56—59	57—60
c) młode, mięsite, nie wyp. i starsze wyp.	50—53	50—51
d) niedop. młode i dobrze wyp. starsze	42—47	42—48
B. Byki: (spędzono 578)		
a) pełnomięsite, wyrosłe	56—58	56—58
b) „ młodsze	52—55	53—55
c) niedop. młode i dobrze wyp. starsze	49—50	50—52
C. Jałowice i krowy: (spędz. 1236)		
a) pełnomięsne, wypasione jałowice	58—68	58—60
b) „ „ krowy	43—48	44—49
c) starsze wyp. krowy i mniejtł. mł. kr.	34—41	35—42
d) mniejodżywione krowy i jałowice	25—31	26—32
e) „ „ „ żarłoki	35—46	37—47
Cielaki: (spędzono 1900)		
a) Najlepsze, bardzo tuczone	—	—
b) bardzo tuczone	75—84	78—86
c) średnie i najlepsze ssące	60—72	62—75
d) mniejtłuste i dobrze ssące	48—58	48—60
e) mniejdobre ssące	00—00	00—00
Owce: (spędzono 7865)		
A. tuczone w chlewie:	63—66	60—65
a) tuczone jagnięta i barany	56—61	54—58
b) st. tucz. bar., gor, jagnięta imł. owce	46—53	42—50
c) mniejwypasione owce	32—40	32—40
B. Owce tuczone na pastwisku	—	—
Świnie: (spędzono 9691)		
a) tłuste ponad 300 funtów żywej wagi	71—72	—70
b) pełnomięsne 240—300 f. „ „	73—74	70—73
c) „ 200—240 „ „ „	73—74	72—73
d) „ 150—200 „ „ „	72—73	72—73
e) „ poniżej 150 „ „ „	68—70	70—72
f) maciory	64—65	62—64

Królewiecki targ na siano i słomę

z dnia 28-go lipca 1928.

Zwieziono 53 fur, z tego: 31 siana, 12 koniczyny, 10 słomy. Płacono za ctr. siana starego do podwórza kupującego 2.80—4.00, za koniczynę 3.50—4.50 mk. za słomę 1,70—2,50 mf.

Redaktor: Wacław Jankowski w Olsztynie.
Wydawczyni: Joanna Pieniężna w Olsztynie.

Piegi, żółte plamy, opaleniznę, usuwa pod gwarancją aptekarza Jana Gadebuscha „Axele"-krem. 1/2 słoika 1.25 R.M., 1/1 słoik 2.25 R.M.; mydło „Axele" 1 kaw. 65 fen. 3 kaw. 1.75 R.M. Wysyła za nadesłaniem gotówki plus 50 fen. na porto, na konto pocztowo-czek. Berlin nr. 26974

J. Gadebusch, Poznań, Nowa 7.

Polecamy następującą książkę:

Johannes Guttzeit

Geschichte der deutschen Polen—Entrechtung.

Cena 2.00 mk., z przesyłką 2.40 mk.

Księgarnia Gazety Olsztyńskiej".